



Wacław Krupiński

Gorące nazwiska

Zbierając nieoficjalne informacje (a ściślej – przecieki) podałem w „Dzienniku Polskim” jako kandydatów na dyrektora Teatru im. J. Słowackiego dwie osoby, których na listach zabrakło. Źle piszę – zabrakło. Po prostu nie było. Pewnie nie chciały, wiedząc, że dyrekcja teatru to żadne mecyje. Ostatnio przekonała się o tym kierująca Teatrem Dramatycznym w Białymstoku Agnieszka Korytkowska-Mazur – wezwana przed oblicze władz po tym, jak radni PiS postanowili nie dopuścić do premiery spektaklu inspirowanego reportażem „Białystok. Biała siła, czarna pamięć”. Odsłaniał kulisy władzy w tym mieście, jej powiązania ze środowiskiem kibiców i Kościoła, opisywał źródła nienawiści na tle narodowym i wyznaniowym. Nieważne, że w sztuce nie ma nazwisk, że postaci są emblematyczne: Ksiądz, Prezydent, Kibic, Kobieta z kolejki... Reżyser wcale nie chciał jątrzyć. Ale i tak ktoś wyniósł z teatru scenariusz. Pani dyrektor, której kontrakt kończy się w sierpniu, zapowiedziała, że do nowego konkursu nie stanie. Wcale się jej nie dziwię. Radnym zresztą też się nie dziwię. Wzięli przykład z samego ministra kultury, który też nie widział „Śmierci i dziewczyny”, a chciał ów spektakl w Teatrze Polskim we Wrocławiu zablokować.

Witold Mrozek także zakładał udział w konkursie na dyrektora „Słowaka” dwojga reżyserów. Nie doczekał się. Srogo zawiedziony zauważył, że „gorętsze nazwiska starały się o zapomniany przez Boga i krytykę Teatr Ludowy”. Widać, jak ktoś nazywa się Mrozek, to dzieli nazwiska na ciepłe i zimne. Zrozumiałe. Rozumiem też, gdy Mrozek pisze, iż: „W niektórych teatrach wystarczy wywiesić afisz i rozesłać newsletter, a na widowni zasiadają zachwyceni celebryci, zaś o spektaklu poinformują wszystkie media”. I gdy oświadczą, że „teatralny rynek wytwarza hierarchie prestiżu”. Ten rynek to konkretne nazwiska, tych – i Mrozek dobrze o tym wie – co tworzą rozmaite klany i koterie (także wynikłe z seksualnych preferencji), co budują te karkołomne hierarchie. Pamiętam „Wesele” Zadary w STU – „Wesele” Wyspiańskiego, choć pewnie by go nie poznał, bo działało

się w toalecie – narkotyki, jakieś lesbijskie zaloty. Za to recenzenci (o gorących nazwiskach) stawili się niemal w komplecie. A ile świetnych spektakli w STU kompletnie ignorowali? W „Starym” niechby książkę telefoniczną czytano – popędzą. Ale do „Słowackiego” – nie. Nieważny poziom spektaklu. Ważne – gorące nazwiska realizatorów. Istnienie owych koterii dostrzegł też w swej książce Krzysztof Orzechowski; i jeszcze się pograżył. Więc teraz Mrozek mu dołożył, a Orzechowski zaszczycił go (po co?) reagując listem.

Nie z mojej bajki pochodzi Wanda Zwinogrodzka, odpowiedzialna w ekipie ministra Glińskiego za teatr. Ale gdy na łamach miesięcznika „Teatr” w interesującej rozmowie z Jackiem Kopcińskim mówi – w kontekście Starego Teatru – o pewnej nucie „protekcjonalnej wyższości, czasem

Do Teatru im. J. Słowackiego krytycy nie popędzą. Bo nieważny poziom spektaklu. Ważne – gorące nazwiska realizatorów

wręcz pogardy wobec publiczności i adwersarzy” obecnej w wywiadach Jana Klaty, jak i „w sztuce krytycznej w ogóle” – to nie potrafię nie przyklasnąć. I ten protekcjonalny ton przybiera też Mrozek pisząc o „Słowackim” – że zachowawczy, eklektyczny, że „Arszenik i stare koronki”... To, że gra w tym spektaklu wielka Anna Polony, wyrugowana z jej Starego Teatru przez Klatę – nieważne. To Kłata ma dziś gorące nazwisko. I ministerialne pieniądze. Już go widzę, jak pracuje w „Słowaku”, o którym Mrozek pisze, że ma „nienajgorszy budżet”? Sęk w tym, że tak nie jest, zatem teatr ten musi poddawać się naciskom rynku (ergo oczekiwaniom widza) i nie może (i dobrze) uprawiać eksperymentów, by nie rzec: hochsztaplerki. Jeden taki teatr w Krakowie wystarczy.

Zgadzam się natomiast z Mrozkiem, gdy zauważa, że „może faktycznie dla artystów z czołówki, albo tych najbardziej obiecujących, praca dyrektora przestała być atrakcyjną ofertą”. On zatem, patrząc na aspirujących do schedy po Orzechowskim, liczy na „teatralny cud” i przy najbliższej wizycie w Krakowie zamierza w kościele Mariackim postawić za to świeczkę.

Może nawet sam chce się przy niej ogrzać i być gorącym nazwiskiem?